

„Sedan i proklamacja cesarstwa w Wersalu stanowiły dwa ważne momenty w dziejach Niemiec, ale ich najwyższą wartość dla nas tkwiła nie w tym, że stworzyły one jedność i Rzeszę, lecz w tym, że zjednoczenie otworzyło nam jeszcze zawczasu dostęp do współzawodnictwa narodów światowych (*Weltvölker*) o ukształtowanie losów świata” (s. 53).

Ale — dodaje autor → „ani słowa o podziale z r. 1866!”

Wykazawszy z jednej strony wytwarzanie się poczucia narodowego związanego z drugim cesarstwem, Schieder zwraca uwagę na istotne słabości w tej dziedzinie. To jest niewątpliwie największą zasługą autora. Podkreśla on, że w drugim cesarstwie nie wytworzył się żaden kult konstytucji państwa, typowy dla krajów zachodnich. Konstytucja była tu zwykłym aktem prawnym interesującym wyłącznie biurokrację i specjalistów prawa ustrojowego. To samo dotyczy flagi, którą wprowadzono początkowo ze względów czysto użytkowych wyłącznie we flocie, a dopiero w 1897 r. w wojsku. Wreszcie fakt zupełnie niezwykły — brak hymnu narodowego. Na tym tle agresywność imperializmu niemieckiego może się wydawać rodzajem rekompensaty za brak głębszej treści patriotyzmu.

Druga Rzesza powstała w momencie załamywania się światopoglądu idealistycznego i traktowana była zawsze jako dzieło wyłącznie realizmu politycznego. Związany był z tym fakt rozdźwięku między triumfem politycznym a upadkiem kultury duchowej. Kultura niemiecka rozwijała się zupełnie niezależnie od państwa. Nawet dzieła Richarda Wagnera — zdaniem autora (s. 59) — dowodzą postępującego wyobcowywania się kultury w stosunku do rzeczywistości politycznej. Teatr wagnerowski w Bayreuth powstał bez poparcia materialnego i moralnego Rzeszy. To nie znaczy, że kultura niemiecka rozwijała się w opozycji do państwa. Zdaniem autora (s. 60) sytuacja była jeszcze gorsza: w Niemczech nie powstała typowa dla krajów zachodnich literatura realizmu krytycznego. Kultura niemiecka po prostu odwróciła się od rzeczywistości politycznej, nie chciała jej ani aprobować, ani negować.

Jerzy Krasuski

A. J. P. TAYLOR: *Die Ursprünge des zweiten Weltkrieges*. Gütersloh, Sigbert Mohn Verlag, 1962, s. 383.

Niewiele dzieł historycznych wzbudziło tak ożywioną polemikę w okresie powojennym, jak książka A. J. P. Taylora, profesora historii w *Magdalene College* Uniwersytetu w Oksford. Stało się tak, ponieważ Taylor zrewidował w swej pracy dotychczasowy pogląd międzynarodowej historiografii na przyczyny wybuchu II wojny światowej i przedstawił je w nowej, własnej interpretacji. Taylor podaje powody, które skłoniły go do rewizji dotychczasowej oceny. Stwierdza mianowicie, że tylko nieliczne wyjaśnienia przyczyn wybuchu I wojny światowej, ogłoszone w sierpniu 1914 r., przyjęto by bezkrytycznie dwadzieścia lat po jej rozpoczęciu. Natomiast w dwadzieścia lat po II wojnie światowej tak właśnie przyjmuje się niemal wszystkie wyjaśnienia przyczyn jej wybuchu sformułowane we wrześniu 1939 r. Wszyscy wybitni historycy, przedstawiający genezę wybuchu II wojny światowej — Namier, Wheeler-Bennett, Wiskemann w Wielkiej Brytanii, Beaumont we Francji — wyrażają poglądy sprecyzowane już podczas wojny albo i wcześniej. Innymi słowy, Taylor sugeruje, że dotychczasowa ocena genezy II wojny światowej była subiektywna, ponieważ historycy byli emocjonalnie zaangażowani w przebiegu opisywanych przez siebie wydarzeń. A więc pisali historię *cum ira et studio*. Taylor nie czyni ich jednak odpowiedzialnymi za ten stan rzeczy, ponieważ uważa, że jest to mankament typowy i właściwie nie do uniknięcia w pracach z zakresu historii współczesnej. Historia współczesna zajmuje się wydarzeniami, które są jeszcze aktualne, ocenia je pod wrażeniem

chwili zakładając równocześnie, iż czytelnik znajdzie zrozumienie dla tego rodzaju oceny, gdyż sam jest także ustosunkowany emocjonalnie do przedstawianych wydarzeń. Jak więc widzimy, sąd Taylora o historii współczesnej jest bardzo surowy i przypomina pogląd rozpowszechniany swego czasu przez niektórych mediewistów, że badania naukowe z zakresu historii współczesnej są równoznaczne z oglądaniem obrazu z przytkniętym doń nosem. Taylor także neguje możliwość naukowego opracowania historii współczesnej po prostu dlatego, że historyk musi mieć odpowiedni dystans chronologiczny do przedmiotu badań. Dopiero kiedy będzie mógł przedstawić wydarzenia z zakresu historii współczesnej z taką obiektywnością, z jaką przedstawia wydarzenia z okresu walki o inwestyturę czy z okresu wojny domowej w Anglii, wówczas będzie można mówić o naukowym i obiektywnym poznaniu wydarzeń. Otóż ten stan rzeczy nastąpił już w odniesieniu do II wojny światowej, ponieważ — zdaniem Taylora — przestała ona wchodzić już w zakres historii współczesnej i stała się po prostu historią. Tak więc dopiero teraz powstały odpowiednie warunki do nowego, w pełni naukowego opracowania i wyjaśnienia przyczyn wybuchu II wojny światowej. W ten sposób Taylor przekreślił cały dotychczasowy dorobek naukowy na temat genezy II wojny światowej stwierdzając, że nie ma sensu powtarzać ocen, gdyż jest mało prawdopodobne, aby historycy za sto lat oceniali wydarzenia tak samo, jak ich koledzy z 1939 r. Dlatego będzie lepiej, aby historyk (Taylor niewątpliwie myśli tutaj o sobie) podjął próbę dokonania takiej oceny, jaka będzie formułowana w przyszłości, aniżeli powtarzał oceny przeszłości.

Trzeba od razu podkreślić, że założenia angielskiego historyka są z naukowego punktu widzenia co najmniej ryzykowne, bo skąd wiadomo jak historycy będą oceniali za sto lat wydarzenia II wojny światowej? Poza tym Taylor przecenia znaczenie tzw. dystansu chronologicznego. Rezultaty badawcze historyka zależą nie tylko od tego jak wielki dystans dzieli go od przedmiotu badań, ile przede wszystkim od umiejętności posługiwania się właściwymi metodami badawczymi. Znane są wszak przykłady, kiedy to historyk mimo dużego dystansu chronologicznego do badanego przedmiotu — na skutek użycia niewłaściwych metod badawczych — dochodził do bardzo subiektywnych a często nawet do całkowicie błędnych wyników. Problem interpretacji jest bardziej skomplikowany i wykracza znacznie poza sprawę tzw. dystansu.

Ocena przyczyn wybuchu II wojny światowej w ujęciu brytyjskiego historyka stawia pod znakiem zapytania cały dotychczasowy dorobek międzynarodowej historiografii w tym zakresie. I tak np. II wojna światowa — zdaniem Taylora — nie została wywołana przez Hitlera, który jej nawet nie planował, była zaś wynikiem niezręczności dyplomatów obydwóch stron, którzy zupełnie zawiedli. Gdyby Hitler, Chamberlain i Beck wykazali więcej zręczności dyplomatycznej, to — według Taylora — można było uniknąć wybuchu wojny przez zawarcie, pod naciskiem Wielkiej Brytanii, polsko-niemieckiego porozumienia. Można to było osiągnąć bardzo łatwo, gdyż Hitler dążył do sojuszu z Polską, a nie do jej unicestwienia (s. 270). Na przeszkodzie polsko-niemieckiej współpracy leżał jednak problem Gdańska i z tego tylko względu chciał go Hitler usunąć. Najbardziej zdumiewające jest to, że Taylor przedstawia spór polsko-niemiecki tak, jak gdyby jego przyczyną była rzeczywiście tylko sprawa Gdańska i tzw. „korytarza”. Gdyby rzeczywiście Hitlerowi chodziło tylko o Gdańsk i „korytarz”, to niewątpliwie Francja i Wielka Brytania wywarłyby na Polskę nacisk w celu zmuszenia jej do ustępstw na rzecz Hitlera, jak to uczyniły w stosunku do Czechosłowacji.

Z punktu widzenia interesów politycznych Wielkiej Brytanii sprawą najważniejszą nie był problem Gdańska i „korytarza”, w stosunku do którego

roszczenia niemieckie rozpatrywano początkowo w Londynie z dużą dozą życzliwości (na co zresztą Taylor słusznie zwraca uwagę), lecz kwestią zaufania do Hitlera i jego celów politycznych. W przeciwieństwie do twierdzeń Taylora, od chwili zajęcia Czech w marcu 1939 r. przestano już wierzyć, że żądania terytorialne hitlerowskich Niemiec ograniczą się tylko do Gdańska i „korytarza”. Dalszy zaś wzrost potęgi Rzeszy hitlerowskiej uznano w Londynie za groźny również dla Wielkiej Brytanii (rozwój procesu historycznego wykazał zresztą słuszność tych przewidywań). Starano się więc powstrzymać dalszą ekspansję Hitlera poprzez udzielenie gwarancji polskiej granicy zachodniej i podpisanie sojuszu z Polską. W końcu, gdy zaszła potrzeba, dotrzymano zobowiązań z tego sojuszu wynikających i wypowiedziano wojnę Hitlerowi. Trudno więc poważnie traktować twierdzenie Taylora, że Hitler

„został wplątany w wojnę, ponieważ dopiero 29 sierpnia rozpoczął manewr dyplomatyczny, który powinien był rozpocząć już 28 sierpnia” (s. 354).

Brytyjskiemu historykowi chodzi tu o posunięcie, które miało na celu izolowanie Polski od Wielkiej Brytanii i o wzmocnienie w Londynie wpływów zwolenników polityki *appeasement*. Niemniej jednak Taylor przyznaje, że Hitler chciał swe żądania pod adresem Polski zrealizować za wszelką cenę, nawet za cenę małej, „lokalnej” wojny, która jednak — wobec gwarancji Wielkiej Brytanii — musiała przekształcić się w wielką wojnę. Prawdopodobieństwo takiego rozwoju wydarzeń istniało, a mimo tego Hitler ryzykował i tym samym wziął na siebie odpowiedzialność za dalszy rozwój sytuacji, z czego trudno go usprawiedliwić. Czyni to jednak Taylor twierdząc, że Hitler chciał osiągnąć swoje zamierzenia nie na drodze wojennej, a jeśli już, to tylko przy pomocy małej wojny, która nie różniłaby się od dyplomatycznego posunięcia. Dłuższej, o szerszym zasięgu, wojny Hitler jakoby nie planował, ani też nie przygotowywał. Twierdzenie to uzasadnia Taylor stanem zbrojeń niemieckich w 1939 r. Argument ten przemawia jednakże bardziej przeciwko tej tezie, gdyż jak wy tłumaczyć w takim wypadku fakt, że po upływie niespełna jednego roku Niemcy hitlerowskie były w stanie rozgromić poza Polską także Francję, Belgię, Holandię oraz zająć Danię i Norwegię. Takich dowolnych interpretacji znajduje się w omawianej książce znacznie więcej. I tak np. sprawa zajęcia Austrii została zainicjowana nie przez Hitlera a przez Franza Papena dla ratowania jego osobistego prestiżu. Sam zaś kryzys z marca 1938 r. zakończony aneksją Austrii, sprowokował jej kanclerz Schuschnigg a nie Hitler. III Rzesza była, zdaniem Taylora, do tego przedsięwzięcia w ogóle nie przygotowana ani pod względem militarnym, ani dyplomatycznym. Przekonanie więc, jakoby aneksja Austrii była świadomym, od dawna przygotowanym spiskiem, który był pierwszym krokiem Hitlera na drodze do osiągnięcia hegemonii w Europie, jest bajką — stwierdza dalej brytyjski historyk (s. 197). Trudno być konsekwentnym w opacznej interpretacji faktów historycznych nawet samemu Taylorowi, gdyż na s. 111 przyznaje, że Niemcy narodowosocjalistyczne zagrażały Austrii, a narodowi socjaliści w tym kraju otrzymywali pieniądze i uzbrojenie z Rzeszy, zaś radio Monachium zagrzewało ich do puczu. Jednocześnie przytacza tam fragment memorandum sekretarza stanu w *Auswärtiges Amt*, Bernharda von Bülowa, z wypowiedzią Hitlera, który stwierdza, że jest wprawdzie gotowy przesunąć sprawę Austrii w przyszłość, ale nie może wyrazić Mussoliniemu swego *désintéressement* w stosunku do tego kraju.

Podobnie przedstawia Taylor kryzys czechosłowacki, który — jego zdaniem — znalazł się automatycznie na porządku dnia. Kryzys ten był jakby stworzony dla Hitlera, a on go tylko wyzyskał. Także ruchu Henleina Hitler nie stworzył. Ruch ten stał do dyspozycji i oczekiwał wprowadzenia do akcji. Taylor daje tu dowód całkowitej ignorancji w zakresie roli niemieckich mniejszości narodowych

w realizacji hitlerowskich zamierzeń w stosunku do Czechosłowacji i Polski. Wiadomo przecież, że Hitler bardzo wcześniej podporządkował sobie niemieckie mniejszości narodowe w Czechosłowacji i Polsce, które stały się narzędziem realizacji jego celów politycznych. Wystarczy uzmysłwić sobie rolę, jaką odegrali Niemcy sudeccy w kryzysie czechosłowacko-niemieckim i Niemcy zamieszkali w Polsce w kryzysie polsko-niemieckim, aby wysnuć odpowiednie wnioski co do umiejętności reżimu hitlerowskiego wyzyskania mniejszości narodowych. W Austrii rolę niemieckiej mniejszości spełniali hitlerowcy austriaccy. Na Zachodzie rola niemieckich mniejszości narodowych w realizacji hitlerowskich planów podboju Europy środkowo-wschodniej nie jest doceniana, o czym świadczy zresztą nie tylko praca Taylora. Dzieje się tak, ponieważ ani historycy czechosłowaccy, ani polscy, nie zdobyli się dotąd na gruntowne naukowe opracowanie tego problemu.

Zajęcie Czech w marcu 1939 r. było — według Taylora — także niezamierzone. Było ono w rzeczywistości tylko ubocznym produktem rozwoju sytuacji w Słowacji i było skierowane bardziej przeciwko Węgrom niż Czechom (sic!). Słowaków zaś popierał reżim hitlerowski tylko dla nich samych, bez żadnych ubocznych względów. Tezę tę uzasadnia Taylor stwierdzeniem, że reprezentowany często pogląd, jakoby Hitler zamierzał użyć Słowacji jako drogi wypadowej na Ukrainę, jest pozbawiony realnych podstaw, gdyż Słowacja nie graniczyła z Ukrainą. Czy jednak zajęcie Czech i utworzenie całkowicie uzależnionej od III Rzeszy Słowacji nie zwiększało dominacji Niemiec w Europie środkowo-wschodniej? Czyż nie było to poważnym krokiem naprzód na drodze do realizacji planów opanowania całej Europy wschodniej? Dla Taylora jednak wszystkie wyżej wymienione elementy nie mają żadnego związku przyczynowego, ponieważ jest zdania, że Hitler nie miał żadnego z góry nakreślonego planu podboju, a ograniczał się tylko do genialnego wyzyskania każdej nadarzającej się sytuacji. Brytyjski historyk utrzymuje, że politycy i mężowie stanu są za bardzo zaabsorbowani przez rozwój wydarzeń, aby mogli działać według z góry ułożonego planu. Projekty zaś są w rzeczywistości tworzone *post factum* przez historyków. Twierdzi więc, że autorami planów przypisywanych Hitlerowi są w istocie tacy angielscy historycy jak Trevor-Roper, Wiskemann czy Bullock. Niemniej jednak przyznaje, że do formułowania takich poglądów, które nazywa sekulacjami, istnieją niejaki podstawy.

Trudność sprawia jednak Taylorowi fakt, że jego tezom przeczy wiele ważnych dokumentów, które wykazują, iż Hitler nieustannie podkreślał i uzasadniał konieczność zdobycia przestrzeni życiowej na Wschodzie drogą wojny. Z trudności tych wybrnął Taylor bardzo łatwo, odrzucił bowiem wszystkie dokumenty przeczące jego tezom stwierdzając, że wypowiedzi Hitlera są wyrazem jego marzeń, wizji i snów na jawie — nie mają więc realnego stosunku do rzeczywistości. W ten sposób Taylor odrzucił jako źródła *Mein Kampf*, *Hitler's Table Talk: 1941—1944* oraz jego testament spisany w berlińskim schronie w lutym 1945 r. przez Martina Bormanna. Wprawdzie Taylor odrzuca *Mein Kampf* jako źródło, niemniej jednak korzysta zeń, kiedy jest to dla jego tezy korzystne. Nie można jednak odrzucić wszystkich dokumentów przeczących jego tezie, wobec tego Taylor interpretuje je w swisty sposób, czego najjaskrawszym przykładem jest interpretacja dokumentu znanego pod nazwą protokołu Hossbacha. Jak wiadomo na konferencji w dn. 5 XI 1937 r. Hitler po raz pierwszy ujawnił wobec naczelnych dowódców poszczególnych rodzajów broni, ministra wojny i ministra spraw zagranicznych swoje agresywne plany, które dotyczyły wówczas głównie Austrii oraz Czechosłowacji. Relacją z tej konferencji jest właśnie wspomniany protokół Hossbacha. Hitler przewidywał wówczas, w jakich okolicznościach będzie mógł przystąpić do realizacji swych zamierzeń. Żadna z przewidywanych przez Hitlera okoliczności nie nastąpiła i na tej podstawie wysnuwa Taylor wnio-

sek, że protokół Hossbacha nie jest planem hitlerowskiej polityki zagranicznej, ponieważ Hitler nie ograniczył się w realizacji swego planu do sytuacji przewidywanych na konferencji. Czy wobec tego Taylor sądzi, że polityk taki jak Hitler ograniczy realizację swoich planów tylko do uprzednio przewidywanych sytuacji, a nie będzie ich realizował za wszelką cenę? Hitler stwierdzał przecież wielokrotnie, że do realizacji wytkniętego celu dążyć należy przy użyciu wszystkich dostępnych środków i metod, „od kunsztu dyplomatycznego poczynwszy, a na kunszcie wojennym skończywszy”. Dla Taylora plany Hitlera ujawnione na wspomnianej konferencji były „snem na jawie” bez realnego stosunku do rzeczywistości. Zdaniem Taylora konferencja z 5 XI 1937 r. była tylko wewnątrzpolitycznym manewrem, którego celem było pozyskanie najwyższych dowódców wojskowych dla dalszego rozszerzania programu zbrojeń i izolowania w ten sposób Schachta, który był temu programowi przeciwny. Taylor przecenia znacznie pozycję Schachta dla realizacji programu zbrojeń hitlerowskich. Wiadomo bowiem, że już w tym czasie odpowiedzialnym za całą politykę gospodarczą i za realizację programu zbrojeń był Göring, jako Generalny Pełnomocnik Planu Czteroletniego. Podobnie nie do przyjęcia jest interpretacja zmian, jakich dokonał Hitler w dn. 2 II 1938 r., kiedy to zwolnieni zostali: minister spraw zagranicznych — Neurath, minister wojny — Blomberg i naczelny dowódca sił lądowych — generał Fritsch. Zmiany te zostały dokonane — zdaniem Taylora — po to, aby ukryć dymisję Schachta. Tymczasem wiadomo, że Neurath, Fritsch i Blomberg nie należeli do ludzi całkowicie oddanych reżimowi hitlerowskiemu i w dodatku ośmielili się wyrazić swe zastrzeżenia w stosunku do agresywnych planów Hitlera, co było najistotniejszym powodem ich dymisji. Hitler nie mógł przecież tolerować na kierowniczych stanowiskach politycznych i wojskowych ludzi, którzy nie chcieli ślepo realizować jego planów. Tego związku przyczynowego Taylor nie chce widzieć, ponieważ przeczyłoby to jego tezie, że Hitler nie dążył i nie przygotowywał się do wojny. Z tych samych zapewne powodów nie uwzględnił jednego z najważniejszych dokumentów, który absolutnie i jednoznacznie przeczy jego tezie, a mianowicie tzw. memoriału Hitlera do Planu Czteroletniego. W memoriale tym Hitler stwierdził:

„Stawiam następujące zadanie: 1) w ciągu czterech lat armia niemiecka musi być gotowa do boju, 2) w ciągu czterech lat gospodarka niemiecka musi być gotowa do wojny”.

Taylor wolał jednak nie uwzględnić tego dokumentu, nie mógł bowiem dowodzić, że Hitler zmobilizował całą gospodarkę dla celów wojennych tylko ze względów taktycznych, jak to pozwolił sobie stwierdzić w odniesieniu do konferencji z 23 V 1939 r., kiedy to Hitler otwarcie przyznał, że dąży do wojny. Także rozkaz Hitlera z dn. 23 VII 1939 r. ustalający termin ataku na Polskę na dzień 26 sierpnia, był — zdaniem Taylora — wydany tylko po to, aby wywrzeć wrażenie na własnych generałach a za ich pośrednictwem na mocarstwach zachodnich, z którymi generałowie byli w kontakcie jako członkowie opozycji hitlerowskiej.

Interpretacja Taylora nasuwa wnioski natury metodologicznej. Jego książka dowodzi, że ograniczenie badań wyłącznie do historii dyplomatycznej, które odzwierciedla wydarzenia niezwykle szybko następujące po sobie, przy czym znaczna ich część podyktowana jest względami taktycznymi dla ukrycia własnych celów i zmylenia przeciwnika, łatwo może doprowadzić do absurdalnych wniosków. Gdyby jednak Taylor rozszerzył swoje badania także na zagadnienia gospodarcze, to zauważyłby łatwo, że celem hitlerowskiej polityki gospodarczej, wszystkimi środkami dążącej do osiągnięcia autarkii, była mobilizacja wojenna. Także zakres zbrojeń, jak to wykazał w swojej książce Burkhart Mueller-Hillebrand, długoletni oficer wydziału organizacyjnego sztabu generalnego niemieckich sił lądowych, od samego początku nastawiony był na wojnę.

Taylor jednak wolał ograniczyć się wyłącznie do żonglowania dokumentami dyplomatycznymi, aby przeprowadzić za wszelką cenę z góry zamierzoną rewizję dotychczasowych poglądów na genezę II wojny światowej. Nieodpowiedzialna interpretacja Taylora pociągnęła za sobą także fatalne skutki polityczne. Książka ta została przyjęta przez wielu byłych hitlerowców w Niemczech zachodnich z entuzjazmem, mimo iż osoba angielskiego historyka nie cieszyła się wśród nich sympatią z uwagi na jego realistyczne stanowisko w sprawie problemu niemieckiego i granicy na Odrze i Nysie. Odetchnęli z ulgą, że znalazł się wreszcie znany historyk, który stara się odciążyć ich *Führera* z odpowiedzialności za wybuch II wojny światowej. Nic tedy dziwnego, że książka Taylora odniosła w Niemczech zachodnich tak wielki sukces wydawniczy, iż jej pierwszy nakład rozszedł się w ciągu dwunastu dni i niebawem ukazało się jej drugie i trzecie wydanie. Doszło nawet do tego, iż takie czasopisma jak „Nation Europa”, „Deutsche Hochschullehrer Zeitung” czy „National Zeitung und Soldaten Zeitung”, które wyrażają poglądy byłych hitlerowców, wprowadziły nowy podział całej historiografii poświęconej II wojnie światowej. Ich zdaniem wszystkie dotychczasowe prace temu tematowi poświęcone to *Geschichtsklitterung* i *Lügenpropaganda*, a dopiero praca Taylora rozpoczęła prawdziwe i rzetelne badania naukowe określone przez nich jako *Wahrheitsforschung*. Oceny tej nie zmienia fakt, że koła fachowe w Niemczech zachodnich jednoznacznie odrzuciły główne tezy pracy oksfordzkiego historyka.

Taylor widocznie przewidywał, jakie skutki polityczne wywrze jego książka w Niemczech zachodnich i dlatego jej niemieckie wydanie zaopatrzył posłowiem, w którym wzywa Niemców do zaniechania rewizjonizmu, ponieważ raz rozpoczęty nie da się już powstrzymać i stanie się z biegiem czasu coraz gwałtowniejszy. Postuluje stąd, aby Niemcy zaakceptowali obecny stan rzeczy w Europie, w przeciwieństwie do swoich ojców, którzy nie chcieli przyjąć porządku z 1919 r., z wiadomymi skutkami. Zjednoczenie Niemiec, o ile byłoby w ogóle możliwe, prowadzić będzie do rewizji granicy na Odrze i Nysie. To z kolei wywołałoby żądanie całego Śląska, w następstwie czego również i granica z 1919 r. zostanie zakwestionowana. Gdańsk i „korytarz” staną się ponownie przedmiotem sporu, podobnie jak i Sudety. W ostateczności silne Niemcy nie będą wcześniej zadowolone aż posiadą Ukrainę i wprowadzą „nowy porządek” w Europie. Dlatego Taylor wzywa Niemców, by bronili się przed rewizjonizmem od początku i nie wierzyli, że uda im się go następnie zatrzymać w połowie drogi. Naród niemiecki, stwierdza Taylor, popierał Hitlera. Zadał sobie przez to wiele cierpień, jednak innym narodom jeszcze więcej. Kraje, w których zamieszkiwali niegdyś Niemcy, nie są już przez nich zamieszkałe. Poza granicami Niemiec nie ma już Niemców. Mimo tego, kontynuuje Taylor, większość Niemców egzystuje w dobrobycie. Jeżeli rozważy się, jakie cierpienia zadały Niemcy innym narodom, to jest to zdumiewający akt wielkoduszności ze strony zwycięzców. Jesteśmy gotowi — mówi Taylor — zapomnieć o przeszłości, jednak Niemcy muszą również o niej zapomnieć. Muszą oni zapomnieć o całej swojej przeszłości i zadowolić się obecnymi bardzo znośnymi zresztą warunkami. Wszyscy musimy wnieść swój wkład do przyszłego pokoju:

„Zaakceptujcie granicę na Odrze i Nysie jako uregulowanie trwałe i ostateczne. Uczcie się mówić zamiast Breslau — Wrocław. Jeżeli spojrzysz się wstecz na to, co Niemcy uczynili innym narodom europejskim za czasów Hitlera, to żądanie to nie jest za duże”.

Tymi słowy kończy Taylor swój apel do Niemców. Byłby on z pewnością o wiele skuteczniejszy w swoim oddziaływaniu, gdyby nie wywody, które go poprzedziły.

Zbigniew Kulak